WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 10 października 1938 Nr 277

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Mowa, która pozbawia złudzeń -- nawet zaślepionych

Fatalne wrażenie przemówienia Hitlera w Saarbruecken

Warszawa. 10. 10. Z Londynu donosi korespondent „Kuriera Warsz.“:

Przemówienie kanclerza Hitlera w Saarbrücken wywołało prawdziwą konsternację w tutejszych kołach politycznych, które łudziły się, że umowa monachijska 4 mocarstw zapoczątkuje nową erę w stosunkach europejskich. Zastrzeżenia i szyderstwa, wypowiedziane pod adresem Anglii i rządu angielskiego, są miarą fatalnych złudzeń, jakie zaprowadziły prem. Chamberlaina kolejno do Berchtersgaden, Godesberg i Monachium Należy przypuszczać, że częściowym powodem antyangielskiego wystąpienia Hitlera jest jego irytacja z powodu zbyt entuzjastycznych owacyj — jakimi tłum niemiecki witał Chamberlaina w czasie jego wizyt w Niemczech a szczególnie w czasie jego pobytu w Monachium.

W czterodniowej debacie parlamentarnej przedstawiciele rządu, a przede wszystkim minister skarbu Simon, intepretował te owacje publiczności niemieckiej dla prem. Chamberlaina jako dowód, że niechęć do wojny — wśród szerokich warstw ludności niemieckiej jest równie silna, jak w Anglii. Jakiekolwiek były powody i cele ataków Hitlera na Anglię, muszą one przyczynić się do osłabienia stanowiska Chamberlaina, który osobiście sil nie odczuł zajścia ostatnich tygodni. Jak donosi prasa angielska, premier stracił przeszło 6 kg na wadze, co w jego wieku jest objawem niepokojącym. Nic też dziwnego, że prasa już wysuwa domysły na temat jego następcy. Według „Sunday Express“ może nim być minister spraw wewnętrzn. sir Samuel Hoare, według „Sunday Referee“ natomiast może nim być były minister spraw zagranicznych Eden.

Z Paryża donosi korespondent tegoż pisma:

Przemówienie kanclerza Hitlera w Saarbrücken spotkało się w paryskich kołach politycznych z nader krytyczną oceną, oddziaływującą ochładzająco na te sfery, które liczyły się z bliskim już porozumieniem francusko niemieckim. Uważa się, że mowa kanclerza nie wnosi do sytuacji elementu odprężenia. W świetle wywodów kanclerza marzenia o wstrzymaniu wyścigu zbrojeń i o zapoczątkowaniu harmonijnej współpracy mocarstw demokratycznych z Rzeszą — utraciły wszelką rację bytu. W tych warunkach Francji i Anglii nie pozostaje nic innego jak trwać w postawie napiętej czujności i jeszcze więcej zwiększyć swą gotowość bojową, jako jedyny środek zabezpieczenia pokoju. Dlatego ogólnie podkreślają tu, iż dobrze się stało, że w chwili gdy kanclerz Hitler wygłaszał swe przemówienie, przybył do Paryża szef sztabu brytyjskich sił powietrznych, marszałek Ciril Newall, którego wizyta stanowi widomy symbol niewzruszonej solidarności obu mocarstw zachodnich.

* * *

Berlin 10. 10. (A) Wszystkich tych, którzy oczekiwali, że Hitler w przemówieniu swym wskaże drogę, jaką kroczyć będzie w przyszłości polityka zagraniczna Rzeszy, spotkał zawód. Nie sprawdziły się także przewidywania tych, którzy w ostatnich dniach dowodzili, że kanclerz Hitler położy głównie nacisk w swoim przemówieniu na przyjazny rozwój stosunków niemiecko-francuskich. Ciekawy cił uwagę na istnienie w Anglii opozycji niebył ustęp przemówienia, w którym Hitler zwróprzychylnej pokojowej polityce Chamberlaina. Panowie Duff Cooper, Eden i Churchill, gdy by doszli do władzy — mówił Hitler starać się będą natychmiast rozpętać wojnę światową. Z przypuszczenia tego Hitler wyciągnął wniosek konieczności dalszego rozbudowania fortyfikacyj na zachodzie, które, jak powszechnie wiadomo, pomimo forsownej pracy ostatnich miesięcy, nie były właściwie w chwili wybuchu kryzysu czechosłowackiego ukończone. Poza tym z przemówienia Hitlera wynika, że zamierza on nie tylko zakończyć rozpoczęte prace, ale ufortyfikować również wielkie tereny dookoła Akwizgranu i Saarbruecken, które są położone przed niemieckimi fortyfikacjami na zachodzie.

Niemcy zajęli Morawską Ostrawę?

Cieszyn, 10. 10. (Tel. wł.) Według niesprawdzonych jeszcze wiadomości, Morawska Ostrawa została w dniu wczorajszym zajęta przez wojska niemieckie.

Wiadomość tę podawało też w dniu wczorajszym radio niemieckie.

DZIŚ—ZAKOŃCZENIE OKUPACJI

Berlin, 10. 10. PAT. Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych ogłasza, że dziś, 10 października 1938, obsadzone zostaną ostatnie odcinki obszarów niemiecko-sudeckich.

DALSZE TRANSPORTY WOJSK BRYTYJSKICH DO PALESTYNY

Londyn. 10. 10. PAT. Ministerstwo Kolonij podaje, iż postanowiono wysłać do Palestyny dalsze posiłki wojskowe. W ciągu najbliższych 2—3 tygodni przybędą do Palestyny 4 bataliony piechoty i bateria artylerii oraz pewna ilość samochodów pancernych. Przystąpiono do dalszego zaciągu do sekcji brytyjskiej policji palestyńskiej.

W ten sposób siły wojskowe brytyjskie w Palestynie zostaną doprowadzone do 17 batalionów piechoty, 2 pułków kawalerii, a mniejszem wzmocnieniu ulegnie artyleria i samochody pancerne.

Niespokojna niedziela

Jerozolima, 10. 10. PAT. Niedziela minęła pod znakiem krwawych aktów terroru w całej Palestynie. W różnych okolicach kraju zginęło 5 osób, w tym 3 Arabów i 2 Żydów. 8 Żydów odniosło rany skutkiem wybuchu miny pod samochodem ciężarowym w pobliżu kolonii Zichron Jaakow. W Dżenin powstańcy arabscy podpalili 40 domów, a pod Lyddą spowodowali katastrofę pociągu towarowego. Poza tym sygnalizują o napadzie na posterunek policyjny w Dżenin i na kilkanaście kolonii żydowskich. Pod Jerozolimą rzucono kilka bomb. Stan podniecenia i niepewności jest tak wielki, że ruch pomiędzy głównymi miastami palestyńskimi ustał niemal zupełnie.

Dzienniki arabskie po dwutygodniowym zawieszeniu ukazały się dziś po raz pierwszy.

Kardynał Innitzer -- ranny?

Paryż, 10. 10. (Tel. wł.) Agencja „Fournier" donosi z Wiednia, że w czasie napadu bojówek hitlerowskich na pałac kardynała Innitzera, kardynał Innitzer odniósł podobno rany. Potwierdzenia tej wiadomości brak na razie.

Pałac kardynała — pod strażą

Wiedeń, 10. 10. PAT. Pałac kardynała Innitzera strzeżony jest przez członków S. S. celem udaremnienia zajść, jakie wydarzyły się w sobotę. Kard. Innitzerowi, który odprawił wczoraj rano mszę św., towarzyszyła w przejściu do katedry ochrona tajnej policji. Władze stwierdzają, że wydane zostały zarządzenia, aby zapobiec na przyszłość podobnym zajściom.

Pierwsze ustępstwa terytorialne Czechosłowacji na rzecz Węgier

Komarno, 10. 10. PAT. Ogłoszono komunikat urzędowy, który stwierdza, że delegacja czeska i węgierska 9 października b. r. o godz. 17-ej wiecz. rozpoczęły rokowania w Komarnie. Po wzajemnym powitaniu wywiązała się wymiana zdań na temat wstępnych zagadnień. Przedstawiciele rządu czeskosłowackiego wyrazili gotowość oddania władzom węgierskim jako wyraz wiary w szczęśliwy przebieg rokowań, w czasie 24 godzin, licząc od północy w niedzielę, stacji kolejowej Satoraljaujhely, która dotychczas była po stronie czeskosłowackiej, a w czasie 36 godzin, licząc od północy, miasta Ipolysag.

Na wniosek delegacji czeskiej delegacja węgierska wyraziła zgodę na utrzymanie czeskich transportów kolejowych przez stację Satoraljaujhely z wyjątkiem transportów ciężkiego sprzętu wojennego. Następnie obie delgacje rozpoczęły właściwe rokowania w czasie których delegacja węgierska przedstawiła żądania węgierskie. Ponieważ czeska delegacja prosiła o pozostawienie jej czasu na przestudiowanie tych żądań, wobec tego dalsze rokowania odłożono do poniedziałku.

Londyn, 10. 10. Reuter donosi z Komarna, że prócz przyjęcia wymienionych w komunikacie urzędowym postulatów węgierskich, przyjęto również żądanie zwolnienia węgierskich więźniów politycznych w Czechosłowacji oraz Węgrów, służących w armii czeskiej.

Tylko księżna Piemontu uda się do Paryża

Ze względu na brak znormalizowanych stosunków dyplomatycznych między Rzymem a Paryżem

Paryż, 10. 10. PAT. „Intransigeant" donosi, że zaproszenie, wystosowane przez przewodniczącego rady miejskiej Paryża pod adresem księcia Piemontu i jego małżonki, aby zechcieli wziąć udział w poświęceniu pomnika króla Alberta belgijskiego w Paryżu, potraktowane zostało przez koła rzymskie przychylnie. Brak jednak znormalizowanych stosunków dyplomatycznych między Paryżem i Rzymem, wynikający przede wszystkim z faktu, że rząd francuski jeszcze nie uznał imperium włoskiego, nasunął pewne trudności natury proceduralnej, które zostały rozwiązane przez dyplomację rzymską w ten sposób, że do Paryża przybędzie tylko małżonka księcia Piemontu, księżna Maria Jose, która — jak wiadomo — jest córką króla Alberta belgijskiego.

Przywódcy Wafdystów ranni podczas demonstracji na ich cześć

Kair. 10. 10. PAT. Nahas Pasza i Makram Bey, przywódcy partii Wafd, zostali ranni po powrocie z Aleksandrii wczoraj po południu. W czasie rozruchów odniosło rany około 100 osób, a m. in. również i szef policji Russel Pasza. Do rozruchów doszło w chwili, gdy tłum, złożony z ok. 5000 Wafdystów, wyległ na plac przed dworcem kolejowym i witał entuzjastycznie b. premiera. Gdy samochód Nahas Paszy ruszył, Wafdyści chcieli uformować pochód. Policja usiłowała temu przeszkodzić. Wywiązała się walka, w czasie której padli ranni.. Policja przeprowadziła wiele aresztowań.

Komisja dla zbadania zasług żydów włoskich

Rzym, 10. 10. Specjalna komisja, mająca badać wyjątkowe wypadki zasłużonych Żydów i ich rodzin, których prawa nie będą podlegały ograniczeniom, składać się ma z wicesekretarza partii faszystowskiej, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych i szefa sztabu milicji faszystowskiej.

—oo—

Rumuńskie sensacje

Czerniowce 10. 10. PAT. W lesie pod Bacau powalone uderzeniem pioruna drzewo przygniotło szałas, w którym szukało schronienia przed burzą 3 drwali. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

Czerniowce 10. 10. PAT. Rumuńskie ministerstwo zdrowia zarządziło w porozumieniu z dyrekcją kolei, iż wszyscy podróżni 3-ej klasy przybywający z Besarabi do reszty Rumunii, muszą posiadać świadectwa „całkowitego odwszenia", bez których nie zostaną wpuszczeni do wagonów. Ten sam przepis odnosi się do osób przekraczających mosty, łączące Besarabię z Mołdawią. Zarządzenie powyższe wydano w związku z coraz bardziej rozszerzającą się w Besarabii epidemią tyfusu plamistego.

Czerniowce, 10. 10. PAT. Władze rumuńskie zarządziły, iż obywatele rumuńscy, wyjeżdżający zagranicę na dłużej, niż na 3 miesiące, muszą — celem ponownego wjazdu do kraju — otrzymać specjalną wizę wjazdową. Władze graniczne otrzymały instrukcję niewpuszczania do Rumunii tych obywateli rumuńskich, którzy takiej wizy powrotnej nie posiadają.

Zajęcie Karwiny i reszty Zaolzia

Cieszyn, 10. 10. (A) Dzisiaj, w ostatnim dniu rewindykacji Śląska zaolzańskiego, wojska polskie obejmują rejon Karwiny, w skład którego wchodzą również Pietwald i Łazy na zachód od Karwiny i Orłowej. W ten sposób operacje wojskowe samodzielnej grupy „Śląsk" pod dowództwem gen. Bortnowskiego będą zakończone

Warszawa. 10. 10. (A) Specjalny wysłannik „Kuriera Czerwonego" telefonuje z Bogumina: Zajęcie Bogumina jest na razie prowizoryczne, jak to wyjaśniają czynniki miarodajne. Ani w Nowym ani w Starym Boguminie nie ma mundurów polskich żołnierzy na ulicach. Wojsko wkroczy do Bogumina jutro w południe, natomiast opiekę nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym objęła kompania policji wespół z miejscową strażą obywatelską. Urządzenia olbrzymiego węzła kolejowego są od kilku dni dokładnie badane przez kolejarzy polskich. Wojsko czeskie i żandarmeria przebywają jeszcze w tej strefie, ale w minimalnej ilosci. Ostateczne opróżnienie obwodu tego przez władze czeskie nastąpi dziś w nocy. Zajęcie Bogumina przez władze polskie odbywa się w ścisłym porozumieniu z władzami czeskimi.

Przygotowania do plebiscytu na Spiszu i Orawie

Możliwość wytyczenia nowej granicy bez plebiscytu

Warszawa, 10. 10. (A) W związku z przygotowaniami do plebiscytu na terenie Spisza, Orawy i okręgu czadeckiego, zostanie wkrótce utworzony komitet pomocy dla Spisza, Orawy i czadeckiego z siedzibą w Krakowie i główną filią w Katowicach. Na czele tego komitetu staje ks. Ferdynand Machay, znany działacz narodowy z Orawy, obecnie proboszcz jednej z parafij krakowskich i jeden z kierowników Akcji Katolickiej. Ks. Machay w tych dniach przebywał w Warszawie, gdzie był przyjęty przez ministra Becka, a następnie konferował z innymi przedstawicielami M. S. Z. W najbliższych dniach ks. Machay przybędzie ponownie do Warszawy, gdzie wygłosi odczyt na temat mającego się odbyć plebiscytu, celem spopularyzowania na terenie stolicy idei rewindykacji tych ziem. Komitet pomocy będzie także utworzony w Warszawie.

Jak już wspominaliśmy, na obszarach tych ma być przeprowadzony plebiscyt. Ze strony czechosłowackiej wysunięto jednak różne zastrzeżenia co do plebiscytu w ogóle, jako przedłużającego stan tymczasowości i grożącego dalszymi powikłaniami. Jest także rzeczą możliwą, że co do tych obszarów wysunięta ma być koncepcja zaniechania plebiscytu i przeprowadzenia granic na podstawie porozumienia między rządami, opartego na ściśle etnograficznych podstawach. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem przygotowań ze strony odpowiednich czynników. Już wktróce mają być nawiązane rokowania z rządem czechosłowackim, który ma do załatwienia tego zagadnienia wydelegować automatycznie rząd słowacki.

Fałszywa statystyka Pragi

Praga, 10. 10. PAT. Urząd koordynacji propagandy, podlegający kompetencjom ministra bez teki Wawreczki, rozesłał wczoraj redakcjom dzienników za pośrednictwem C. T. K. komunikat, stwierdzający co następuje:

„Sąsiadująca z nami Polska od dawna czyniła starania w kierunku obszaru cieszyńskiego, na którym znajduje się niewielka(?) zresztą mniejszość polska. Obecnie Polska otrzymuje powyższy obszar, ale w proporcji bez porównania większej, niż wynikałoby z przynależności narodowości. Polska otrzymuje lub zabiera sobie obszary, zamieszkałe przez ludność czeską od najdawniejszych czasów, jak tylko sięga pamięć ludzka. Na obszarach bowiem, które oddajemy Polsce, znajduje się 76.230 Polaków(!?) jednocześnie jednak 16.282 Niemców i 120.635 Czechów(!!?) wiernych swej przynależności narodowej i swemu państwu. Są to cyfry, które głęboko ryją się w pamięci wszystkich naszych współobywateli".

Wycofanie legionistów włoskich z Hiszpanii

Bajonna, 10. 10. PAT. Według wiadomości, nadchodzących z terenu Hiszpanii gen. Franco w przyszły wtorek lub środę dwie dywizje włoskie „23 marca" i „Littorio" zostaną załadowane w Sevilli, skąd odejdą do Włoch. Stan liczebny obu dywizyj określany jest na 17 do 18 tysięcy ludzi. Według wiadomości z tego samego źródła, oddziały włoskie pozostawiają w Hiszpanii część wyposażenia piechoty, artylerię i lotnictwo. Oddziały techniczne również pozostaną przez pewien czas w Hiszpanii. Zadaniem ich będzie przekazanie materiału, szczególnie zaś artylerii, oddziałom hiszpańskim. Pewna część lotników pozostaje również jeszcze przez pewien czas w Hiszpanii. Przypominają tu, że w czasie kampanii pod Bilbao, włoski korpus ekspedycyjny składał się z 4 dywizyj, liczących 70 tys. ludzi. Były to dywizje czarnych strzał, niebieskich strzał, dywizje „23 marca" i „Littorio". Z ogólnej tej ilości, według wiadomości, które nie mogły być skontrolowane, pozostało w czerwcu b.r. tylko 30 tys. ochotników włoskich, a to wobec dość licznej repatriacji, po której sfuzjonowano dywizje strzał czarnych i niebieskich w jedną wspólną dywizję „Strzał". Wreszcie do zmniejszenia stanu liczebnego przyczyniły się straty, które od początku działań w Hiszpanii, jeśli chodzi o Włochów, wyniosły 4 tysiące zabitych, a 9 tysięcy rannych, chorych i jeńców.

Przygotowania do akcji Pomocy Zimowej

Warszawa. 10. 10. (A) W tym tygodniu odbędzie się posiedzenie Naczelnego Wydziału Wykonawczego Komitetu Pomocy Zimowej, na którym ustalone zostaną zasady tegorocznej akcji pomocy zimowej, oraz dzień jej rozpoczęcia.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 10. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 126 1/2, Żyrardów 60, Węgiel 36 1/2, Ostrowieckie 66, Starachowice 44 1/4, Lilpop 90 1/2, Modrzejów 21 1/2, Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 84, 3 proc. inwestycyjna II em. 84 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 66, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 66 1/2. Tendencja utrzymana.

Konflikt Reynaud — Flandin

Paryż, 10. 10. PAT. Kontrowersje w łonie opinii francuskiej na temat stanowiska wobec Czechosłowacji znajdują coraz silniejsze echo na terenie polityki wewnętrznej. Minister sprawiedliwości w gabinecie Daladier—Reynaud, który zaangażował się wybitnie na rzecz interesów Francji w obronie Czechosłowacji, wystąpił ze stronnictwa „Action Democratique", na czele której stoi Flandin, główny zwolennik polityki rezygnacji Francji ze spraw europejskich i porozumienia z Niemcami. Flandin, który po układzie w Monachium wysłał depeszę gratulacyjną do kanclerza Hitlera, stał się obecnie przedmiotem ostrych ataków prasowych ze strony lewicy.

Imigracja do Brazylii i Argentyny

Rio de Janeiro, 10. 10. PAT. Prezydent Vargas mianował osobnym dekretem członków komisji imigracji i kolonizacji. Przewodniczącym tej rady jest wydelegowany z M. S. Z. konsul generalny J. Carlos Muniz. Rada na pierwszym posiedzeniu uchwaliła podnieść t.zw. kwotę imigracyjną Norwegii do wysokości 3-ch tys. Program prac rady zapowiada w niedalekiej przyszłości debaty nad osadnictwem polskim.

Rio de Janeiro, 10. 10. PAT. Donoszą z Buenos Aires, że rząd argentyński przedłożył parlamentowi projekt ustawy, mocą której mają być zniesione wszystkie koncesje imigracyjne, jakie dotąd zostały udzielone i dotąd posiadają ważność. Uzasadnienie tej ustawy stanowi powołanie się na obecną koniunkturę w Argentynie, która nie dopuszcza przypływu nowych sił roboczych, mogących krajowi przynieść tylko szkodę przez zwiększenie bezrobocia.

Rozwiązanie partii komunistycznej na Słowaczyźnie

Bratysława, 10. 10. PAT. Nowy rząd słowacki rozwiązał partię komunistyczną w Słowacji.

Zacięte walki na frontach

Salamanka, 10. 10. PAT. Komunikat oficjalny sztabu gen. Franco donosi, że na odcinku rzeki Ebro wojska gen. Franco zadały nieprzyjacielowi duże straty i zdobyły kilkanaście ważnych stanowisk nieprzyjacielskich. Jedna tylko z kolumn wojsk gen. Franco wzięła do niewoli 175 jeńców i pochowała ciała 130 zabitych żołnierzy nieprzyjacielskich.

Barcelona, 10. 10. PAT. Komunikat ministerstwa obrony donosi, że na froncie wschodnim w ciągu całego dnia nieprzyjaciel silnie atakował stanowiska nasze pod Coll de Coso. Wszystkie natarcia do godz. 16 zostały odparte. Jednak po nowych natarciach nieprzyjaciela musieliśmy wycofać się z dwóch punktów oporu, które opanowały wojska nieprzyjacielskie. Wojska nasze podjęły natychmiast przeciwnatarcie na utracone stanowiska. Zacięta walka trwa.

Czerniowce 10. 10. PAT. Kompetentne instancje rumuńskie rozstrzygnęły, iż o zmianę nazwiska ubiegać się tylko wolno rdzennym Rumunom. W szczególności niedozwolona jest obecnie zmiana nazwisk żydowskich.

Odwrót...



Wojska czeskie w odwrocie z fortyfikacyj sudeckich.

Ile w tym prawdy?...

„Historyczna konferencja opozycji"

Warszawa, 10. 10. (A) Korespondent warszawski „Słowa" donosi swemu pismu:

„Dnia 1-go października, w sobotę rano przed godziną 10-tą, na małej uliczce Płk. Nullo Frascati można było spotkać najwybitniejszych leaderów i działaczy wszystkich stronnictw opozycyjnych. Wszyscy wchodzili do skromnej piętrowej willi, w której mieszka były regent Polski, długoletni senator, jedna z najbardziej popularnych w Warszawię postaci, książę Zdzisław Lubomirski. A więc: kierownik polityczny „Warszawskiego Dziennika Narodowego" b. poseł Berezowski, oraz jeden ze znanych posłów Stronnictwa Narodowego, marszałek Rataj, prezes Stronnictwa Ludowego, — Popiel, prezes Stronnictwa Pracy, — b. minister Ładoś, spec od polityki zagranicznej w Stronnictwie Pracy, — prezes Lewiatana, min. H. Strasburger, wiceprezes Klubu społeczno-politycznego, któremu przewodniczy, jak wiadomo — b. minister August Zaleski, — redaktor Niedziałkowski i jeszcze kilka znanych osobistości.

Cóż się stało, że przedstawiciele tak różnych kierunków politycznych, zebrali się 1-go października pod jednym dachem?

Dotychczas pozostaje niewyjaśnionym, na skutek czyjej inicjatywy doszło do tej bądź co bądź historycznej konferencji opozycyjnej. Ks. Zdzisław Lubomirski udzielił jako terenu neutralnego swego salonu, idąc zresztą za tradycją z lat 1917 i 1918, kiedy to w swym domu zbierał przedstawicieli różnych kierunków politycznych. Ale fakt, iż konferencja miała miejsce w takim składzie i 1-go października, a więc po wysłaniu ultymatywnej noty do Pragi, wskazuje na to, że cała opozycja pod wrażeniem powagi chwili pragnęła przygotować jakieś wspólne wystąpienie. Mało co przeniknęło do szerszych kół politycznych o jej przebiegu. Wiadomo tylko tyle, iż leaderzy opozycji byli zwolennikami rokowań z Czechosłowacją, wierząc widocznie, iż droga ta będzie skuteczna.

Jednakowoż ostateczną decyzję co do wspólnego wystąpienia i formy tego wystąpienia w powyższym duchu odroczono do wieczora. Tymczasem, jak wiadomo, o godz. 12-tej nadeszła już pozytywna odpowiedź Pragi. Tym samym i ponowna konferencja wieczorna okazała się już bezprzedmiotowa.

Tak przedstawia się historia najpoważniejszego ataku opozycji na płk. Becka i jego politykę, ataku, który nie doszedł jednak do skutku".

Podokręg zaolzański Sląskiego O. Z. P. N.

Na ostatnim zebraniu Śląskiego O.Z.P.N. rozpatrywano sprawę wcielenia piłkarstwa zaolzańskiego w szeregi sportu polskiego.

Przyjęto przedstawiony przez sekretarza Antoszewskiego plan zorganizowania podokręgu, a jednocześnie wybrano komisję w składzie: wiceprezes Mastalerz, sekretarz Antoszewski i skarbnik Chmiek. Komisja ta wyjedzie w najbliższym czasie na Śląsk Zaolzański celem poczynienia wstępnych prac organizacyjnych około założenia podokręgu.

Komisja ta poczyni następnie starania celem zorganizowania wielkiego zjazdu sportowców polskich Śląska Zaolzańskiego z udziałem polskich władz sportowych, dziennikarzy itp.

Uchwalono następnie, że podokręg zaolzański reprezentowany będzie w Śląksim OZPN przez stałego delegata, który będzie wyrazicielem łączności polskiego sportu z Zaolzia ze sportem ogólnopolskim.

Wreszcie, wykorzystując dzień meczu międzypaństwowego Polska—Norwegia w dniu 23 bm., władze piłkarstwa śląskiego zamierzają urządzić w jednej z miejscowości Śląska Zaolzańskiego mecz pomiędzy reprezentacjami Śląska i Zaolzia.

W skład reprezentacji Śląska weszliby gracze drużyn ligowych Ruchu i AKS oraz drużyn ligi śląskiej.

—oo—

Nowy rekord świata w chodzie

W Paryżu na stadionie Pershinga lekkoatleta francuski Laisne ustanowił nowy rekord świata w chodzie na dystansie 30 klm. wynikiem 2:37:35,2 godz.

Dotychczasowy rekord śwatowy należał do Łotysza Dalinscha i wynosił 2:37:37,6 godz.

Mary Pickford o mało nie została wdową

Jakkolwiek „słodka Mary" dawno już wzięła rozbrat z ekranem, popularność jej nie słabnie i wszystko co dotyczy jej samej, lub jej małżonka (o 20 lat młodszy aktor, Buddy Rogers) przyjmowane jest przez publiczność amerykańską z zainteresowaniem.

W tych dniach zdarzył się wypadek samochodowy, w którym Buddy Rogers o mało nie stracił życia. Jechał z trzema kolegami samochodem. Koło Columbus (Ohio) samochód skręcił nagle w bok, przekoziołkował trzy razy i wpadł na słup telegraficzny.

Aktor z raną w prawym ramieniu, został przewieziony do szpitala w Delaware (Ohio). Na wieść o wypadku, Mary bez chwili namysłu udała się na lotnisko w Newark i poleciała awionetką do męża.

Obecnie czuwa przy jego łożu.

Malutka wnuczka Chamberlaina czeka na przyjazd dziadka

Wśród wielu przykrych i niepokojących depesz, jakie znalazły się na biurku premiera Chamberlaina w dniu 10 września, a więc akurat przed miesiącem, jedna z nich zawierała radosną dla premiera nowinę.

Wysłana z Birmingham, brzmiała:

„Dziewczynka. Wszystko dobrze. Dorota i Stefan".

Była to depesza, donosząca o przyjściu na świat wnuczki Neville'a Chamberlaina. Jedyna jego córka, ciemnowłosa, smukła i słynąca z elegancji Dorota, żona przemysłowca Stefana Lloyda została po raz drgi matką (ma już dwuletniego synka).

Mała dziewuszka kończy więc 10 października miesiąc. Ma otrzymać dwa imiona: Anna po babce Pani Nevillowej Chamberlain, oraz Maria po prababce, żyjącej jeszcze wdowie po Joe Chamberlain.

Chrzciny nie odbyły się jeszcze z tej prostej przyczyny, że dziadek zajęty załatwianiem spraw pokoju Europy nie miał jeszcze czasu przybyć do Birminghamu, a bez niego ceremonia nie może się odbyć.

Dziadek nie widział jeszcze swej małej wnuczki. Tylko podczas pobytu w Monachium otrzymał wraz z pocztą dyplomatyczną kopertę a w niej małe amatorskie zdjęcie, pod którym podpisane było „Annie Lloyd".

Dzień chrzcin naznaczono na 15 października.

„Myślę", pisała młoda pani Dorota Lloyd, do matki, „że wtedy ojciec będzie mógł przybyć do Birmingham, że odpocznie już nieco po trudach... pokoju".

Bratowa Hitlera chce być z powrotem... Angielką

Kanclerz Hitler ma kłopot z byłą małżonką swego brata Alojzego.

Alojzy Hitler ożenił się w swoim czasie z Irlandką Brygidą Dowling. Małżeństwo to nie było szczęśliwe i już w roku 1914 nastąpiła separacja. Alojzy Hitler powrócił do ojczyzny i kupił sobie restaurację w Berlinie, jego małżonka została w Angli.

Nie przeprowadzono jednak rozwodu, gdyż pani Brygida Hitler jest ogromnie wierząca i rozwód jest sprzeczny z jej zasadami.

Obecnie pani Hitler zwróciła się do władz angielskich z prośbą, iż chce powrócić na obywatelstwo angielskie, gdyż mimo że syn jej przebywa w Monachium u boku kanclerza i jest przekonanym narodowym socjalistą, ona nie czuje sympatii do Niemców.

Władze odpowiedziały jej, że jej powrót do obywatelstwa angielskiego jest możliwy tylko po formalnym rozwodzie z Alojzym Hitlerem.

Na to pani Brygida nie chce się zgodzić. Przytacza argumenty natury religijnej, ale złośliwi mówią, że po prostu nie chce się rozstać ze sławnym nazwiskiem, którym mimo swej niechęci do III Rzeszy chwali się mocno wobec sąsiadek w dzielnicy Londynu, gdzie mieszka.

Sąsiadki poradziły jej ostatnio, by zwróciła się w tej sprawie do samego kanclerza Hitlera.

ROLF NURNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

34)

Istniejącym stanem rzeczy był w tym wypadku nauczyciel szkolny z Bronx, a wielkie talenty przestępcy ujawniły się także i tym razem; znalazł właściwy ton. Wiedział on o wiele lepiej, jak ująć sobie Condona, aniżeli naodwrót. „Zrobimy to inaczej", rzekł ze współczuciem, „ale Pan może być całkiem spokojny, Pan odda maleństwo w ramiona matki. Nie prawdaż", przestępca uśmiechnął się, „o to przecież Panu idzie?"

Lecz Condon czynił jeszcze ostatnie wysiłki. „Chodź Pan ze mną!" — „Nie!" — „Dlaczego nie?" — „Nasz herszt kazałby mnie obłożyć kijami". — Kidnaper mówił nieco niezręcznie, Condon zmieszał się trochę. „Powiedzno Pan, czy Pan jest Niemcem?" — „Nie, pochodzę ze Skandynawii. Może mnie Pan nazywać John. Przybyłem z Bostonu i nie mam tu żadnych krewnych".

„A więc Pan nie chce porzucić tego zawodu bandyckiego?" — „Przygotowaliśmy porwanie od wielu, wielu miesięcy, więcej niż od roku!" Kidnaper podniósł kołnierz płaszcza jeszcze wyżej, prawie nad głowę. Takie zachowanie gniewało Condona, chciał, by się z nim przyzwoicie obchodzono. „Nie ma Pan potrzeby ukrywać się przede mną, jeszcze dotychczas nie oszukałem nikogo, a i Pana także nie oszukam. Może Pan spokojnie opuścić kołnierz płaszcza". Kidnaper wzruszył ramionami, chciał starego ułagodzić: „Płaszcz jest bardzo cienki, więc jest mi zimno". — „Mam dwa grube płaszcze". Serce Condona zabiło. „Mogę Panu dać jeden". — Kidnaper zakaszlał. Condon zatrwożył się. „Czy Pan nie jest chory?" Machnięcie ręką. Wreszcie zdecydował się Condon przystąpić do rzeczy. „A więc, słuchaj Pan. Chcę, aby pańska banda zaprosiła mnie jako gościa, ażebym mógł zobaczyć dziecko".

„Oo, to się nie da!"

„Pozwól mi Pan iść do dziecka, chcę przy nim tak długo pozostać, aż dostaniecie okup. Ja Pana nie zdradzę. Mam przy sobie 3 zabawki które mi dał ojciec i przy ich pomocy poznam, czy to jest właściwe dziecko. Dajże mi Pan w ręce jakąś możliwość. Przyrzekłem pułkownikowi Lindberghowi i jego żonie, iż dopomogę im w uzyskaniu maleństwa. Tylko tego pragnę, niczego więcej". — Omal że nie padł na kolana przed przestępcą. Stary spensjonowany nauczyciel walczył tu o duszę przestępcy. Napróżno. Tamten odpowiedział: „Uspokój się Pan! Nikt, prócz Pana nie otrzyma dziecka i Pan będzie mógł założyć rączki małego dookoła szyi pani Lindbergh". Także i przestępca zaczynał być patetyczny. Uderzył w ton nauczyciela, wydawało mu się to najlepsze. Wyprostował się, poklepał Condona po ramieniu. A Condon potrząsnął białą grzywą: „Wierzę Panu!" — Poczem spojrzał nań nieufnie — czyżby przestępca uśmiechnął się? Myliły go zmysły, czy też było to kaszlnięcie? Condon postanowił mu wierzyć.

„Jeżeli mnie Pan z sobą nie weźmie tam, gdzie dziecko się znajduje, nie będę przecież Pana mógł odszukać".

„Ach, o to się już postaramy. Nie mogę Pana zabrać, gdyż moi ludzie zabiliby nas obu natychmiast. Nasz przywódca, to strasznie dziki człowiek. Ale ja Panu powiem gdzie to jest. — Jak by to Panu objaśnić... Jest to całkiem na północ wysunięty punkt, w kierunku Kanady, tam znajduje się łódka. Gdy otrzymamy pieniądze, określimy Panu całkiem dokładnie to miejsce i pułkownik może z Panem razem tam przylecieć". — „Przylecieć? Nie pójść?" — „Nie, tam nie prowadzi żadna droga". Jak to brzmiało: tam nie prowadzi żadna droga... Czyżby przestępca chciał go wywieść w pole? Nie należało tak sądzić. Lecz tajemniczy John, który przybrał to samo imię, z jakim paradował Condon, zdawał się zauważyć nagłą nieufność nauczyciela.

„Pan jeszcze wciąż nie wierzy, że my jesteśmy właściwymi ludźmi? Poczekaj no Pan" — namyślał się — „może ja Panu poślę paczkę, z której się Pan zorientuje, że wyłącznie my jesteśmy właściwymi ludźmi. Wie Pan co, poślę Panu jakąś część ubrania dziecka".

Condon tryumfował. Miał przecież do pewnego stopnia tego człowieka w ręku. „Tak, jeśli to będzie faktycznie część ubrania małego, to może Pan na mnie liczyć. Ale ja mogę Panu wypłacić tylko 50.000 dolarów, nie jestem upoważniony do dysponowania większą sumą, niż Pan pierwotnie żądał".

„Lecz nam potrzeba teraz więcej. Jest nas pięciu. Pierwszy z nas i ja dostaniemy każdy po 20.000 dol., reszta po 10.000. Taniej nie możemy tego zrobić". Przestępca umiał być cyniczny. — „Zresztą mogę jeszcze raz pomówić z moimi ludźmi".

Condon odszedł, mając wrażenie, iż tu da się jeszcze coś zrobić. Wrócił do stacji kolejki podziemnej, oglądnął się za sobą, kidnaper znikł. Al Reich czekał zmarznięty i wściekły. „Czy każesz mi tu tak siedzieć całą noc? To jest okropne!" — „Całą noc? Kilka minut!" — „Zabawialiście się pięć kwadransów". Condon zdumiał się: „Tak długo?"

Pognali powrotną drogą. Condon rzucił się do swego pokoju, tam siedzieli pozostali. Stary był jeszcze mocno pod wrażeniem rozmowy: „Ja go widziałem, widziałem go!" — „Kogóż to, kogo?" — „Samego kidnapera". Mówił to mimo woli z głębokim respektem. „Jak on wyglądał? — Tak, jak wyglądał?" Condon namyślał się. Przypominał sobie postać gimnastyka, który zeskoczył z muru cmentarnego, przypominał sobie szybki bieg przestępcy. „Musi być wysoki na 1.70 m. Raz ująłem go za ramię, ma potężne muskuły. Mocny chłop. I ma dziwny głos. Mówi niemieckim akcentem, ale twierdzi, że jest rodem ze Skandynawii. Podobno pochodzi z Bostonu i nazywa się John". „A zatem możemy być pewni", wnioskował roztropny pułkownik Breckinridge, „że nie mieszka w Bostonie, nie nazywa się John i nie jest Skandynawem. Cóż pan z nim załatwił?"

„On da nam znak życia, a prócz tego mogę do każdego czasu umieszczać ogłoszenia. On czyta „New York Amerikan" i umówiłem z nim hasło".

Condon był bardzo dumny ze swego wynalazku. „Ja się nazywam John F. Condon. Jeżeli Pan ułoży kolejno początkowe litery i zaakcentuje pierwszą zgłoskę otrzyma Pan słowo: Jafsie".

Następnego dnia nie było żadnej wiadomości, żadnego komunikatu. To wszystko szło dnia niego zbyt powolnie, chciał się dalej posunąć. Zaryzykował nowe ogłoszenie.

„Przyjdź Pan, spotkamy się".

Lecz nic się nie odezwało. Zatroskani siedzieli razem Condon i płk. Breckinridge, zatroskani wypytywali się przyjaciele nauczyciela o przebieg wydarzeń, zatroskani telefonowali Lindberghowie — naprężenie było wprost nieznośne. W końcu we wtorek wieczorem przyszła paczka. Breckinridge nie opuszczał mieszkania od pięciu dni. Teraz rozdarł papier do pakowania, wewnątrz leżała nocna pyjama. Pyjama niemowlęcia. Bardzo czysta, zdawało się, iż jest wyprana. Breckinridge pobiegł do auta. Za godzinę był w Hopewell, siedmiu posterunkowych zapisało go za zbyt szybką jazdę. Rzucił się do pokoju pani Lindbergh. „Czy to jest ubranko dziecka?" Nieszczęśliwa kobieta zadrżała, po 15 dniach jakiś znak życia, bowiem poznała ona natychmiast oczyma matki pyjamę nocną swego dziecka, pyjamę, którą ubrała mu 1. marca. Również Betty Gow badała ubranko i wskazała na dwa karby widoczne na prawym rękawie. Tam przeciągano paski z ochraniacza kciuka, a ponieważ prawdopodobnie ubranko zostało wyprane nie w pierwszorzędnej pralni, przeto ślady karbów pozostały. Nie ulegało wątpliwości — przed Lindberghami leżała pyjama ich synka. Dla nich niezbity dowód, iż ślad znaleziony przez Condona był właściwy i że tajemniczy mężczyzna na cmentarzu należy do bandy kidnaperów. Lindbergh i Breckinridge omawiali stan rzeczy z kilku oficerami policji. Zastanawiali się, dlaczego przestępca zwlekał tak długo z przysłaniem pyjamy. Breckinridge podejrzewał tu niezwykłą ostrożność. W każdym razie sądzono, że jest się nie tylko na tropie przestępcy, lecz również dziecka, oraz, że należy przestrzegać wszelkich środków ostrożności, by móc odzyskać zdrowe dziecko. Lindbergh był bardziej niż dotychczas zdecydowany zapłacić okup i po oddaniu dziecka nie troszczyć się nigdy więcej o przestępców. Jego rzeczą było, na nowo odzyskane, nowo darowane dziecko uchronić później od dalszych ataków.

Niektórzy funkcjonariusze policji byli w dalszym ciągu sceptycznie nastawieni, przede wszystkim płk. Schwarzkopf. Chciał on jak najskrupulatniej przeprowadzić śledztwo, lecz miał związane ręce.

(C. d. n.)

Osobliwości londyńskiej wystawy mieszkaniowej

W Anglii nie będzie hałaśliwych sąsiadów...

LONDYN, w październiku.

Z błyskawiczną szybkością zmieniają się wystawy w gigantycznym gmachu „Olympii". Londyn lubuje się w wystawach przemysłowych i odwiedza je tłumnie bez względu na pogodę i... koniunkturę polityczną.

Toteż zarówno wystawa radiotechniczna, jak i obecna — mieszkaniowa, cieszą się niesłychanym sukcesem. Ta ostatnia tym większym, że posiada pierwszorzędną aktualność: wzorowy schron, dający się zastosować do każdej budowli. Ale o tym — potem. Na razie zajmijmy się zwykłymi domami,

W trzy tygodnie wyrosło, jak spod ziemi miasto pod szklanym stropem sali wystawowej. Miasto z żelazobetonu, cegły i szkła. Każdy budynek zbudowany jest solidnie i starannie, jak wszystko, co nosi napis „Made in England". W innym kraju byłyby to tylko makiety, tu — możnaby taki dom przenieść na parcelę i od razu w nim zamieszkać. Ściany domów mają po pół metra grubości, zbudowane są przez najlepszych murarzy Anglii.

Anglia weszła w stadium forsownego ruchu budowlanego. Gdzie spojrzeć, czerwienią się nowowznoszone domy. W r. 1937 ulokowano w budowie zawrotną sumę 2-ch miliardów 600 milionów złotych! W tym było 60 proc. domów mieszkalnych. W ciągu 9-ciu miesięcy, do marca rb. wykończono 337.610 domów. Z tego można wnosić, jaką aktualność posiada londyńska wystawa mieszkaniowa.

Chemia górą!

Nowoczesne budownictwo angielskie odbywa się w atmosferze laboratoryjnej. Należy to rozumieć w tym sensie, że chemia wypowiada decydujące słowo i jest ona niezbędna dla architekta w tym samym stopniu co dla lekarza.

Oto np. pokój, którego ściany są całkowicie nieprzepuszczalne dla dźwięków. Ziszczone marzenie wszystkich lokatorów nowych domów, gdzie żyje się jak w muszli.

Nie usłyszycie już, drodzy państwo, u sąsiada radia, puszczonego „na pełny gaz" o północy, ani nie będziecie się przewracali z boku na bok przy akompaniamencie kwilenia niemowlęcia. Wejdźcie do tego pokoju i przekonajcie się! Ściany są tak izolowane, że cała orkiestra nie zdoła wam dokuczyć, nie tylko... szum wody w cudzej łazience.

A właśnie pokazano taką orgię kąpielową. Woda sączy się rurami bez ustanku: mimo to nie słychać najmniejszego szmeru. Cud ten sprawiła warstwa gumy między jednym pietrem a drugim i warstwa drzewa na ścianie, tak umocowana, by między nią a murem pozostała pusta przestrzeń, wypełniona powietrzem.

Wszystkie pokoje są ciepłe

Poruszono i inne, niemniej ważne problemy. Jak uchronić dom drewniany od grzyba? W jaki sposób malować wnętrza, by zachowały świeżość barw? Jak unikać „zimnych mieszkań"?

Na wszystko są ścisłe przepisy. Można je eksperymentować dowoli, wszystko jest pokazane. A więc cały jeden dom jest silnie ogrzany i każdy pokój odmiennie izolowany, wykazuje inną temperaturę. Ściany okładane drzewem, dają do 30 proc. oszczędności paliwa.

A teraz efekty świetlne: malowanie ścian w zależności od operacji słonecznej. Jasnozłoty kolor jest ogólnie uznany za „najweselszy" i najzdrowszy. Chodzi o to, by się nie brudził, wymyślono więc farbę, którą łatwo można czyścić. Kto woli tapety, może je również zmywać.

Zasadnicza różnica zachodzi między ścianami czystymi i zakurzonymi. Ta sama barwa, pokryta kurzem, pochłania około 25 proc. światła. Kto ma więc brudne ściany, musi zakładać silniejsze żarówki.

Szklany dom

Jest dom ze szkła, inne domy mają szklane klatki schodowe. Szkło, na równi z żelazobetonem, staje się artykułem pierwszej potrzeby w angielskim budownictwie.

Ażeby uniknąć filarów i kolumn, wymyślono żelazną plecionkę, której założenie w suficie pozwala zbudować salę fabryczną szerokości 20 metrów, bez podparcia. Duże zastosowanie znajduje smoła w izolacji cieplnej i dźwiękowej, oraz trzcina cukrowa. Bakelit do złudzenia naśladuje posadzki z drzewa.

Schron

Schron, o którym była mowa, zaopatrzony jest we wszystko, co potrzebne mieszkańcom w razie nalotu nieprzyjacielskiego. Ściany betonowe nieprawdopodobnej grubości, drzwi stalowe, stalowa klapa dachu na wypadek, gdyby wejście zostało zasypane. Cena schronu — 300 funtów szt. Inny schron mniejszy, gdzie powietrza starczy na 5 godzin (w tamtym starczyło na 8 godz.), kosztuje „tylko 160 f. szt., czyli 4.000 zł.

Obaj wystawcy schronów zasypani są zamówieniami.

Radio na dziś

Poniedziałek, 10 października.

15 Teatr wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „Ania znajduje przyjaciółkę" — według powieści Montgomerry „Ania z Zielonego Wzgórza" w oprac. J. Miecznikowskiej (część II-ga); 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkilestry salonowej Rozgłośni poznańskiej; 16 Z Warszawy wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika naukowa; 16.30 Audycja muzyczna z okazji 125-ej rocznicy urodzin Verdi'ego; 17.15 „Litwa współczeana" — reportaż Czesł. Miłosza; 17.30 Recital śpiewaczy Tooni Kroon. Przy fortepianie prof. L. Urstein; 18 Odczyt: „Jak powstała husaria" — wygł. dr E. Latacz; 18.10 Recital fortepianowy Karola Kleina; 18.30 Audycja strzelecka; 19 Koncert organowy; 19.30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr Augusta Hlonda z okazji Tygodnia Miłosierdzia; 19.40 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni wileńskiej pod. dyr. Wł. Szczepańskiego; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe — program na jutro; 21 „Afryka śpiewa" — audycja kameralna w wykonaniu krakowskiego zespołu instrumentalnego pod dyr. Fr. Nierychły, mezzosopranu i barytona (solo); 21.40 Nowości literackie — omówi Wacław Rogowicz; 22 Audycja wymienna; 23.—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorolog.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16 Sygnał czasu, komunikaty. 16—18.30 Program arabski. 18.30 Koncert ork. Queens Hallu pod dyr. H. J. Wara (płyty). 18.45 PROGRAM HEBRAJSKI: sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące. 19 „MASA BIALIK", słuchowisko oparte na utworach poety w radiofon. A. Lubrani'ego. 19.45 Recital M. Fransa (skrzypce) i D. Hofmaklera (wiolonczela) przy fort. A. Sachs, w programie utwory Schumana. 20.15 Program angielski: sygnał czasu, komunikat meteorolog., dziennik wieczorny. 20.30 „Stosunki międzynarodowe" — pogad. polityczna G. Lichtheima; 20.45 Muzyka francuska z płyt. 21 Koniec programu.

* * *

18 DROITWICH: Pieśni. LONDYN REG.: Program dla dzieci. POSTE PARISIEN: Koncert rozrywkowy. STRASBURG: Koncert orkiestrowy. — WIEŻA EIFFLA: Koncert. TALLIN: 18.05 Muzyka wschodnia. OSLO: Utwory J. S. Bacha.

19 LONDYN REG: Koncert ork. Armii Zbawienia. RYGA: 19.05 Koncert chóru atudentów fińskich. TALLIN: 19.10 Koncert muzyki francuskiej. — RADIO ROMANIA: 19.15 Koncert ork. SZTOKHOLM: 19.30 Program rozrywkowy.

20 DROITWICH: Aud. rozrywkowa. KOPENHAGA: Koncert. LUBLANA: Koncert. BRUKSELA FRANC.: 20.15 Melodie walońskie. LATHI: 20.20 Muzyka fińska. SOTTENS: 20.30 Koncert symfoniczny. OSLO:: 20.35 Muzyka cygańska. SZTOKHOLM: 20.40 Koncert symfon. LONDYN REG.: 20.50 Koncert tria gitarzystów.

21 BRUKSELA FRAN.: Operetka walońska. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. BUDAPESZT: 21.05 Muzyka salonowa. DROITWICH: 21.10 Koncert rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. TALLIN: Muzyka rozrywkowa. RADIO PARIS: 21.15 Recital śpiewaczy Adeliny Czapskiej. PARIS PTT.: Koncert ork. cygańskiej. KOPENHAGA: Lekka muzyka organowa. POSTE PARISIEN: 21.20 Radiokabaret. RENNES: 21.30 Wieczór komedii. STRASBURG: „L'Epervier" — sztuka de Croisseta w wyk. zespołu teatru Odeon.

22 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej. PARIS PTT.: Koncert kameralny. BUDAPESZT: 22.15 Muzyka cygańska. KOPENHAGA: 22.20 Muzyka duńska. LONDYN REG.: 22.30 Piosenki filmowe. DROITWICH: 22.40 Sonaty Beethovena w wyk. A. Busch (skrz.) i R. Serkin (fort.).

23 KOPENHAGA: Muzyka taneczna. PARIS PTT.: „Jesienne liście" skecz. POSTE PARISIEN: 23.07 Koncert, 23.30 Transm. z kabaretu „La Cloche". LUKSEMBURG: 23.05 Koncert muzyki belgijsiej. BUDAPESZT: 23.10 Muzyka salonowa. — LONDYN REG.: 23.25 Koncert rozrywkowy.

Co zrobiłby generał Franco na wypadek wybuchu wojny europejskiej

Paryż, 10. 10. PAT. „Le Petit Parisien" potwierdza wyraźnie pogłoski, jakie krążyły w Paryżu od dłuższego czasu na temat stanowiska, jakie zająć miał gen. Franco w czasie ostatniego przesilenia międzynarodowego. Gen. Franco oświadczył za pośrednictwem swego przedstawiciela ks. Alby w Londynie, że w razie konfliktu międzynarodowego zachowa całkowitą neutralność. Oświadczenie to, złożone na ręce rządu angielskiego, było przeznaczone dla Francji. Ze swej strony prawicowy „Le Jour" — „Echo de Paris" informuje, że rząd barceloński nie ukrywał, że na wypadek konfliktu międzynarodowego wypowie wojnę Niemcom i Włochom, co w konsekwencji musiałoby doprowadzić Burgos do zajęcia stanowiska przeciwko Anglii i Francji. Oświadczenie gen. Franco miało więc na celu przecięcie manewru rządu barcelońskiego i wyjaśnienie stanowiska narodowego rządu hiszpańskiego wobec Francji. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju stanowisko gen. Franco wpłynęło na poważne odprężenie atmosfery między Burgos i Paryżem. Cały szereg dzienników, które dotychczas nie chciały się angażować zupełnie w sprawy hiszpańskie, jak np. radykalna „Ere Nouvelle", dziś domagają się nawiązania stosunków dyplomatycznych między Paryżem a Burgos. Również „Le Temps" w artykule wstępnym zaznacza, że Francja, która posiada żywotne interesy zarówno w Hiszpanii republikańskiej, jak i w Hiszpanii narodowej, winna być reprezentowana i w Burgos i w Barcelonie.

* * *

Bilbao, 10. 10. PAT. Donoszą z Barcelony, że ogłoszono tam urzędowo o ustąpieniu b. premiera Largo Caballero z kierownictwa partii socjalistycznej. Oczekują, że całe lewe skrzydło partii przejdzie na stronę Caballero, który polecił rozrzucić we wszystkich miastach Hiszpanii rządowej ulotki, wzywające do wystąpienia z partii socjalistycznej.

Niezwykłe dzieje niekoronowanego króla arabskiego

Nowe szczegóły z życia Lawrence'a

Mozaikowy życiorys

O słynnym pułkowniku Lawrencie napisano już całe tomy. Mimo to nowa książka o tym „królu pustyni" na pewno będzie czytana z wielkim napięciem.

Jest to nowy rodzaj biografii: krewni, przyjaciele, znajomi, zwierzchnicy i podwładni, a wreszcie po prostu wybitni współcześni kreślą krótkie charakterystyki i wspomnienia, które razem tworzą mozaikowy portret biograficzny.

Taką mozaikę ułożył brat tajemniczego pułkownika angielskiego, o którym w omawianej książce piszą m. in. tacy znakomici Anglicy, jak obecny minister spraw zagranicznych Halifax, generał Allenby, Winston Churchill i Bernard Shaw. Nie mniej ciekawe są rozdziały, które wyszły spod pióra „szarych ludzi": towarzyszy broni i podkomendnych pułkownika. Polityków może najbardziej zainteresują głosy Arabów, które rzucają wiele światła na to, co nie tak dawno działo się na Wschodzie.

„Największy awanturnik" naszych czasów

Lawrence'a nazywano największym awanturnikiem naszych czasów. Po jego śmierci, dziwnym zakończeniu życia pełnego przygód — człowiek, który wyszedł cało z najniebezpieczniejszych imprez, zginął jadąc na motocyklu — jego nazwisko stało się sławne w całej Anglii. „Największemu awanturnikowi" wzniesiono w Londynie pomnik, który odsłonił sam lord Halifax, a historycy angielscy zaliczyli „króla pustyni" w poczet twórców potęgi brytyjskiej.

Lawrence miałby dzisiaj 50 lat. Oto główne etapy jego życia: gimnazjum w Oksfordzie, uniwersytet oksfordzki, podróż do Syrii i udział w poszukiwaniach archeologicznych w tym kraju, dalsze studia archeologiczne we Francji, ponowny pobyt w Syrii, podczas którego Lawrence opanował język arabski, kilkuletnia praca archeologiczna w Egipcie, Arabii i Palestynie, a wreszcie wojna, moment przełomowy, który stanowił epokę w życiu niezwykłego badacza starożytności. Anglik przedzierżgnął się w Araba, by kierować powstaniem arabskim przeciwko Turkom. Tak się przejął tą rolą, że targował się z Anglikami w imieniu Arabów, żądając dotrzymania przyrzeczeń danych Arabom i osadzenia króla Fejsala na tronie.

Pułkownik — szeregowiec

Po wojnie Lawrence nagle znikł bez śladu, jakby się w ziemię zapadł. Wkrótce jednak dowiedziano się, co się z nim stało. Nowa zdumiewająca przemiana, były pułkownik, człowiek, który trzymał w ręku losy niemal całego narodu arabskiego i którego Arabowie uznali za wodza i władcę — wstąpił jako żołnierz do jednego z angielskich pułków lotniczych.

Zaciągnął się pod przybranym nazwiskiem Rossa. Dopiero po kilku miesiącach wyszło na jaw, iż rzekomy Ross — to sławny Lawrence. Ross-Lawrence znowu zmienił skórę: przechrzciwszy się na Shawa służył dwa lata w kolumnie samochodowej. Następnie przeniesiono go z powrotem do lotnictwa, w którym spędził 10 lat jako szeregowiec.

Jak widzimy, życiorys Lawrence'a jest pełen zdumiewających niespodzianek.

Chciałoby się przede wszystkim wiedzieć, czemu „król pustyni" zawdzięczał magnetyczny wpływ na Arabów i co go skłoniło do porzucenia wysokich stanowisk, dlaczego ten pułkownik gardził szlifami i włożył mundur szeregowca.

Arab o dziwnym Angliku

Prości ludzie, którzy stykali się z Lawrencem, opowiadają o nim usiłując objaśnić jego psychiki.

Zwłaszcza Arabowie nie wdają się w dociekania psychologiczne, nie mniej jednak ich wspomnienia zasługują na uwagę, gdyż dowiadujemy się z nich, jak ten Anglik potrafił podbić serca ludzi obcych mu narodowością, religią i kulturą.

N. p. szeik Chomadi pisze:

„Straciłem syna, lecz nie opłakuję go tak, jak Lawrence'a. Mój syn nie był niezastąpiony... Uchodzę za najmężniejszego w swym plemieniu, moje serce jest z żelaza, ale jego serce było stalowe... Lawrence zrozumiał dusze Arabów i kiedyśmy szukali celów, do których powinniśmy byli dążyć, i nie widzieliśmy ich wyraźnie, on tylko się uśmiechał i objaśnił nam, czego właściwie chcemy i było nam wstyd..."

Przyjaciel Arabów obraża króla angielskiego

Jak oceniają Lawrence'a Anglicy? Przytoczymy opinie takich czołowych przedstawicieli narodu angielskiego jak Winston Churchill i Bernard Shaw.

Winston Churchill poznał Lawrence'a wiosną roku 1919 po zawarciu pokoju w Paryżu. Lawrence bronił żądań arabskich. Paradował w stroju arabskim, jakby demonstrując w ten sposób solidarność z emirem Fejsalem. Ale do Churchilla przyszedł w ubraniu europejskim. Churchill poznał się na nim i później chętnie korzystał z usług tego człowieka, który miał u Arabów mir jakim nie mógł się poszczycić żaden inny Europejczyk.

Churchill mówi m. in., że Lawrence odznaczał się wyjątkowo silną wolą i uporem. Popierając Arabów nie liczył się z niczym. Raz nie cofnął się nawet przed wywołaniem skandalu, jakiego Anglia nigdy przedtem nie znała. Zaproszono go do króla, który mu miał osobiście wręczyć nadany mu order. Lawrence stanął przed królem i rzekł, że nie przyjmie żadnego orderu, dopóki Anglia nie wywiąże się z przyrzeczeń, które dała Arabom. Tego zuchwalstwa Anglicy długo nie mogli wybaczyć namiętnemu przyjacielowi Arabów.

Zniknięcie z widnokręgu

Kiedy się zdawało, że na Bliskim Wschodzie już zaprowadzono porządek, Churchill zapytał pułkownika:

— Co pan teraz zamierza robić? Jeżeli pan pozostanie w służbie kolonialnej, będzie pan mógł objąć bardzo wysokie stanowisko.

Lawrence uśmiechnął się:

— Za kilka miesięcy moja praca będzie ukończona i już nie będę potrzebny.

— Więc co pan zrobi?

— O mnie pan będzie słyszał nie więcej jak o małej chmurce na horyzoncie.

W kilka miesięcy później Lawrence istotnie znikł z „horyzontu".

Foch o Napoleonie

Bernard Shaw przyrównywa historię do reflektora, który oświetla prymabalerinę na

---

D. RESSEGUIER

Kobieta w czerni

Gdy Helena Waso, młoda, urocza wdowa osiedliła się na stałe w prowincjonalnym mieście, od razu poszły w ruch języki miejscowych plotkarek. Nazywano ją powszechnie „kobietą w czerni", ponieważ nic o niej nie wiedziano. Helena żyła jednak w odosobnieniu i swym trybem życia nie dawała żadnego powodu do plotek, to też wkrótce zapomniano by o niej, gdyby nagle po mieście nie rozeszła się wiadomość, że nauczyciel, Piotr Kair flirtuje „z kobietą w czerni".

Po raz pierwszy spotkał ją Piotr za miastem Wywarła ona na nim wielkie wrażenie i zagadnął ją. Przelotna ta znajomość przeobraziła się wkrótce w wielką przyjaźń i po pewnym czasie Piotr ośmielił się prosić młodą wdowę o rękę. Helena stanowczo odmówiła tej prośbie. Piotr jednak wyczuł, że Helena go kocha, zdwoił więc swoje starania i w końcu Helena zgodziła się zostać jego żoną.

Zakochani wzięli ślub podczas ferii wielkanocnych i Piotr udał się ze swoją małżonką do stolicy, aby tu spędzić wolny czas od zajęć. Pewnego wieczoru udali się do teatru. Ponieważ Helena była bardzo zmęczona, została podczas przerwy na widowni, a Piotr wyszedł, aby zapalić papierosa. Nagle usłyszał jak ktoś wymienił nazwisko pierwszego męża Heleny. Piotr nastawił uszu i przysłuchiwał się rozmowie.

— Sądzę, że jest to słynna pani Waso — rzekł jakiś pan stojący za nim, ładna blondyna, która teraz odwróciła głowę w naszą stronę. Tak, to ona. Pomimo, że od procesu minęło już dziesięć lat, to ją poznaję.

— Jak skończyła się ta sprawa? — zapytał towarzysz mówiącego.

— Zwolniono ją wskutek braku dowodów.

W tej samej chwili rozległ się dzwonek i obaj panowie wrócili na salę. Jak otumaniony wracał Piotr na swoje miejsce.

Gdy wrócili do hotelu, Piotr zażądał od małżonki wyjaśnień. Helena zbladła i rzekła:

— Tak, Piotrze, zataiłam coś przed tobą. — Nie powinnam była wyjść za ciebie ale jako twoja żona nie mam prawa milczeć.

Helena opowiedziała mu, że jej pierwszy mąż umarł w tajemniczych okolicznościach i podejrzenie padło na nią. Sekcja zwłok wykryła w jego ciele arszenik, który Waso zażywał jako środek leczniczy w małych dawkach. — Czy ktoś zwiększył dawkę, czy też on popełnił samobójstwo, zagadki tej nie można było rozwiązać i w końcu Helenę zwolniono z braku dowodów.

— Sądziłam, że wraz z tobą znów odzyskam szczęście — rzekła smutno — ale widzę, że się rozczarowałam. Jestem niewinna, ale nie powinnam jednak była wychodzić za ciebie za mąż.

Wzruszony Piotr wziął Helenę w ramiona i rzekł, że ją kocha, jak poprzednio.

Po powrocie do domu, życie potoczyło się normalnym trybem. Nigdy Piotr nie wspomniał o ich wspólnej tajemnicy. Tylko czasami Helenie zdawało się, że w jego spojrzeniu czyta milczące pytanie i to ją niepokoiło. Czy jest możliwe, aby Piotr jeszcze ciągle rozmyślał nad jej nieszczęśliwą przeszłością?

A Piotr nie mógł oprzeć się ciekawości i sprowadził potajemnie wszystkie gazety, które swego czasu dokładnie podawały przebieg procesu. Bezwzględny sposób, w jaki pisano tam o Helenie, powoli podważył jego szacunek dla żony. Starał się nie dawać tego po sobie poznać, ale Helena wyczuwała, że uczucie, jakie jej okazuje, nie jest prawdziwe.

— Wiem co się w tobie dzieje — rzekła pewnego dnia. — Masz wątpliwości. Sądzisz, że

scenie. Reflektor historii już rzucił światło na pułkownika Lawrence'a, który był też Laurunns-bejem i księciem damasceńskim wielkiego czarodzieja, który własnymi rękoma skruszył jarzmo tureckie gniotące Arabię.

Opowiadają, że w roku 1918 zapytano marszałka Focha, jakby Napoleon prowadził wojnę światową.

„Na pewno po mistrzowsku", odpowiedział marszałek, „ale cobyśmy z nim zrobili po wojnie?" „Książę damasceński" uwolnił swo ją ojczyznę od podobnego zagadnienia: ukłonił się i odszedł. Utonął w morzu ludzkim i starał się aby nic o nim nie słyszano.

Wspomnienia Bernarda Shawa

„W średniowieczu" pisze Bernard Shaw, „były kondotier Lawrence poszedłby do klasztoru, ale ponieważ żył w mrocznej epoce wolał zostać prostym żołnierzem.

„Po jego śmierci dziennikarze, a nawet i dyplomaci", ironizuje Shaw, „z jednym wątpliwym wyjątkiem w mojej osobie nigdy nie czuli takiej pokusy do rozpowszechniania o kimkolwiek tylu kłamstw, ile ich wymyślili o Lawrencie. Wszystkie nekrologi były zatytułowane: „Zagadkowy, tajemniczy człowiek... Tymczasem powojenny Lawrence nie był otoczony żadną tajemnicą. Dwa razy zmienił nazwisko, ale wszyscy o tym wiedzieli tak dobrze jak o zmianie imienia króla. Wszystkie państwa europejskie łamały sobie głowę nad tym co Lawrence robił w Indiach jako szpieg, chociaż zwyczajne zapytanie by wystarczyło, aby się dowiedzieć, że służy w Anglii jako prosty żołnierz".

Bernard Shaw rozmawiał z Lawrencem na przenajrozmaitsze tematy, ale te rozmowy nigdy nie dotyczyły polityki, religii i socjologii.

„Lawrence", zaznacza Shaw, „nigdy nie powiedział ani jednego słowa, któreby świadczyło, że były pułkownik wie o istnieniu Lenina lub Stalina, Mussoliniego, Kemala lub Hitlera".

„Siedem filarów mądrości"

Lawrence napisał książkę pod tytułem „Siedem filarów mądrości". Egzemplarz tego dzieła kosztował... trzydzieści funtów. Nic dziwnego, że niewielu amatorów było na tak drogą mądrość, do której autor dołożył sporo pieniędzy. Po pewnym czasie ukazało się znacznie tańsze wydanie „Siedmiu filarów" pod zmienionym tytułem „Powstanie na pustyni". Tym razem książka, dzięki niskiej cenie i mniej zagadkowemu, tytułowi rozeszła się tak, że Lawrence odbił sobie straty poniesione na pierwszym wydaniu.

„Czy pan będzie dyktatorem?"

Ostatnie lata życia Lawrence spędził na prowincji. Stronił od ludzi, szukał samotności i pragnął, aby go pozostawiono w spokoju. Ale ludzie nie liczyli się z tym życzeniem.

Pewnego dnia do małego domku byłego „władcy pustyni" wtargnęła cała kompania dziennikarzy. Jeden z nich wręczył Lawrence'owi takie pytanie na piśmie: „Czy pan zostanie dyktatorem Anglii?"

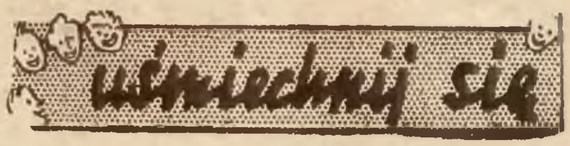
Co dzisiaj zostało z dzieła Lawrence'a? Wielka Brytania ma bardzo poważne kłopoty z Arabami, których Lawrence rozbudził i uzbroił. Na pewno niejeden Anglik doszedł do wniosku, że „książę damasceński" wyświadczył swojej ojczyźnie prawdziwą niedźwiedzią przysługę.

Regent — historia sławnego diamentu

Ze wszystkich szlachetnych kamieni, które zdobiły koronę królów Francji, z których niektóre miały olbrzymią wartość, pozostał tylko jeden, a mianowicie, sławny „Regent". Spoczywa on dziś w paryskim muzeum Le Louvre.

„Regent" waży 138 karatów. W roku 1915 przywiózł go z Indii, Tomal Pott i sprzedał we Francji, za 312.500 franków. W dwa lata później, nabył diament regent Filip Orleański, za 2 i pół miliona franków i nadał mu nazwę swego urzędu. Diament, zdobił następnie koronę Ludwika XV-go, w dniu jego koronacji, później broszę i z kolei diadem królowej Marii. W roku 1791 rząd rewolucyjny wystawił na widok publiczny 9.547 drogich kamieni, pochodzących ze skarbca królewskiego, a wśród nich znalazł się i „Regent". Przed gablotkami mieszczącymi kosztowności, przesuwały się tysiące ludzi. Znalazła się też szajka bandytów pod wodzą niejakiego Pawła Miette, która postanowiła skarby zrabować. Przedsięwzięciu sprzyjała niedbałość straży. Pewnej nocy, bandyci wtargnęli przez okno do sali wystawowej i zrabowali większą część kamieni. Poszukiwania zarządzone przez policję, nie dały rezultatów i utknęły na martwym punkcie, zdradziła jednak bandytów i ich kryjówkę kobieta Corbin. Większą część kosztowności odnaleziono, złoczyńców schwytano i zamknięto, a Corbin, otrzymała 6 tysięcy luidorów nagrody.

Podczas rewolucji, podobnie zresztą, jak za czasów monarchii, diamenty służyły jako zastaw, pod zaciąganą przez rząd pożyczkę. Tak np. „Regent", był przez kilka lat w zastawie u pewnego handlarza koni i dostawcy armii. Wykupił go Napoleon I i kazał wprawić w swoją szpadę. Ludwik XVIII, zabrał diament uciekając z Paryża i przywiózł go ze sobą z powrotem. Podczas rewolucji w 1830 roku, złożono go wraz z innymi kosztownościami w pałacu Rambouillet, zaś Ludwik Filip, przeniósł go do Ministerstwa Finansów. Rząd republikański, uznał wszystkie kosztowności, jako własność państwa i upoważnił ministra finansów do sprzedania ich, do transakcji jednak nie doszło. Napoleon III, który z wielu kamieni kazał robić biżuterię dla cesarzowej Eugenii, „Regenta" jednak nie tknął. Podczas wojny francusko-pruskiej w roku 1870, cały skarbiec banku Francji, przewieziono do arsenału w Bresie, a w roku 1872 z powrotem do Paryża. Przez lat 15-cie spoczywał on w piwnicy Ministerstwa Finansów i dopiero w 1836 r. parlament uchwalił ustawę, upoważniającą rząd do sprzedaży kosztowności, będących niegdyś własnością królów. Od sprzedaży, wyłączony został jednak „Regent", który dziś oglądany jest z takim zainteresowaniem przez Francuzów i cudzoziemców, zwiedzających muzeum.



Dyplomatyczna choroba

W moskiewskich kołach politycznych krusują uporczywe pogłoski, iż sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow po złożeniu sprawozdania ze swego pobytu w Genewie nabawił się przeziębienia, wobec czego na czas jego choroby w dalszym ciągu zastępuje go Potiomkin. Podobno Litwinow przeziębił się na skutek bardzo zimnego przyjęcia, jakie mu po ostatniej serii niepowodzeń zgotował Stalin

Marsz. Averescu

Było to przed dziesięciu laty.

Król Karol rumuński, przebywający wówczas w Paryżu, pragnąc wybadać możliwości powrotu do kraju, wezwał do siebie, zmarłego przed paroma dniami, marszałka Averescu.

— Czy pan sądzi, że moje wygnanie skończy się wkrótce? — spytał.

— Pobyt w Paryżu to nie wygnanie! — odparł Averescu. — Spodziewam się, że wakacje Jego Królewskiej Mości skończą się niebawem!...

Migawki paryskie

Jeden z tygodników francuskich publikuje szereg obrazków z ulic Paryża z gorących dni, gdy wojna wisiała na włosku:

W wagonie metra rozmawiają dwaj robotnicy:

— A jeżeli teraz jeszcze Szwecja się wmiesza! — woła z rozpaczą jeden z nich.

Biedak pomylił Sudety (Sudètes) ze Szwecją (Suède).

*

Przed sklepikiem kolonialnym na Montmartrze kilka kumoszek rozprawia z ożywieniem.

— Powinniśmy jednak pomóc tym Czechom — odzywa się jakaś otyła jejmość. — Przecież to ich król u nas został zabity!...

*

W sobotę 1 października, gdy nadeszła wiadomość o osiągnięciu porozumienia w Monachium, w pobliżu Łuku Triumfalnego odbyła się wielka manifestacja.

Padają okrzyki:

— Niech żyje Francja!

— Niech żyje Daladier!

— Niech żyje pokój!

Nagle jakiś tubalny głos woła:

— Daladier do władzy!

I oto tysiące ust powtarzają jak echo:

— Daladier do władzy!!!!

Jak gdyby Daladier nie był wcale urzędującym premierem.

---

nie powiedziałam ci prawdy. Jeśli rzeczywiście podejrzewasz mnie o coś, to lepiej rozejdźmy się.

Ale Piotr stanowczo sprzeciwił się temu. A tymczasem ogarniały go coraz większe wątpliwości, zaczął jeszcze raz studiować gazety — doszedł w końcu do wniosku, iż jest możliwe, że Helena jest winna i wówczas zrodziła się w jego głowie straszna myśl. Jeśli jego żona zabiła swego pierwszego męża, może również zgładzić i drugiego. Gdy jednak na zimno pomyślał o Helenie, o jej delikatności, miłości, wydawało mu się, że tak delikatna kobieta nie może być zabójczynią i odrzucił tę myśl.

A mimo to każdego wieczoru zasypiał z trwogą, że nazajutrz się nie obudzi, a następnego dnia wstydził się przed samym sobą tego niedorzecznego przypuszczenia.

Podczas procesu ktoś wysunął przypuszczenie, że Helena Waso zadusiła męża podczas snu poduszką. I ciągle teraz widział przed oczyma ten obraz: widział ją, pochyloną nad Waso.... nie, nad nim. W końcu chcąc mieć spokój, postanowił spać w oddzielnym pokoju. Gdy udawał się na spoczynek zamykał drzwi na klucz, a pod poduszkę kładł rewolwer.

Pewnego dnia ujrzał w lustrze jak żona wsypuje do jego talerza biały proszek. Zmusił Helenę do opróżnienia talerza i przyznania się przysięgą, co to była za trucizna. Okazało się, że była to zwykła sól kuchenna. Wypadek ten powtórzył się jeszcze kilka razy i w końcu Helena musiała próbować wszystkie potrawy.

Straszne napięcie nerwowe, w jakim żył Piotr w ostatnich czasach, nadszarpnęło jego zdrowie i ciężko się rozchorował. Nie pozwolił jednak żonie opiekować się nim. Stara służąca która pracowała u niego od wielu lat, musiała przy nim czuwać.

Pewnej nocy obudził się nagle z koszmarnego snu. Służąca drzemała w fotelu. Nagle Piotr usłyszał kroki, drzwi powoli się uchyliły i do pokoju weszła Helena. W prawej ręce trzymała jakiś przedmiot, którego nie mógł rozpoznać. Twarz jej była pełna napięcia. Zaniepokojony ostrożnie wyciągnął rewolwer i udawał, że śpi.

Helena bezszelestnie zbliżyła się do łóżka — pochyliła się nad nim i zbliżyła ręce do poduszki.

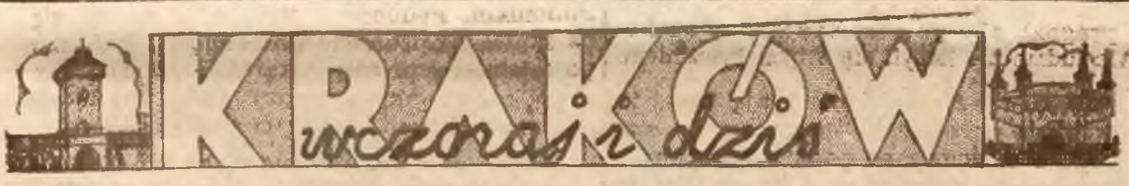
Piotr szybko wyciągnął rewolwer i oddał dwa strzały.

Helena runęła na podłogę, zalewając się krwią. Dopiero wówczas Piotr uprzytomnił sobie, co uczynił. Wyskoczył z łóżka, przekręcił światło i ujrzał w ręku zabitej paczkę listów. Były to stare listy miłosne, które Helena chciała wsunąć mężowi pod poduszkę. Zdobyła się prawdopodobnie na ten krok, sądząc, że w ten sposób odzyska miłość męża.

Stolica Słowaczyzny



Widok ogólny miasta Bratisławy, gdzie powstał teraz niezależny rząd słowacki.



250 rozpraw karno-administracyjnych w krakowskim Starostwie Grodzkim

W ciągu ubiegłego tygodnia odbyło się w referacie karno administracyjnym starostwa grodzkiego w Krakowie około 250 rozpraw za rozmaite wykroczenia.

Za wykroczenia drogowe skazano 37 szoferów i dorożkarzy na grzywny od 3—10 zł. — wzgl. na kary aresztu od 2 do 5 dni. W 60 rozprawach wymierzono za zakłócenie spokoju publicznego grzywny od 3 do 10 zł. z zamianą na areszt 3-dniowy.

Za opilstwo skazano ponad 40 osób grzywnami od 5 do 20 zł, względnie aresztem od 2 do 10 dni. Za radiopajęczarstwo wymierzono w 10 wypadkach grzywny od 5 do 10 zł oraz skazano na zwrot strat Dyrekcji Pocztowej. Za nielegalne posiadanie broni lub nieprolongowanie zezwoleń na broń skazano 42 osoby, na grzywny od 20 do 50 złotych względnie bez względnym aresztem od 3 do 7 dni. Broń skonfiskowano.

Ponadto odbyło się około 55 rozpraw za przekroczenie dozwolonych godzin handlu. — Wymierzono za to grzywny od 10 do 30 zł. — z zamianą na areszt. Za przekroczenia cennikowe w handlu wymierzono w 24 sprawach grzywny od 5 do 25 zł. Wreszcie odbyło się około 20 rozpraw za wykroczenia meldunkowe osób podlegających obowiązkowi wojskowemu, względnie za uchylenie się od przepracowania zastępczej służby wojskowej. Wymierzono w tych wypadkach grzywny od 10 do 30 zł względnie kary aresztu 3dniowego.

Ciekawa sprawa o fałszywe oskarżenie policjanta skazanego za łapownictwo na 2 lata więzienia

Krakowski Sąd Apelacyjny rozpatrywać będzie w najbliższych dniach ciekawą sprawę, która wielokrotnym już echem odbiła się we wszystkich instancjach sądowych. W szczegółach sprawa ta przedstawia się następująco:

W lutym 1937 r., Sąd Okręg. w Rzeszowie, skazał na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia Stefana Osiniaka, mistrza budowlanego z Głogowa za fałszywe oskarżenie policjanta. — Osiniak bowiem wysłał pismo do Wojew. Komendy P. P. we Lwowie, w którym zarzucił niejakiemu Janowi Zającowi, komendantowi posterunku PP. w Głogowie, że w czasie służby prowadzi niemoralny tryb życia, upija się w towarzystwie podejrzanych kobiet, gra w karty w szynkach i podczas tych libacyj dosta je nieraz po twarzy. Osiniak jednak nie mógł udowodnić prawdziwości tych zarzutów, albo wiem świadkowie z obawy przed komendantem wycofali się, a sąd uznał, że Osiniak działał z chęci zemsty i dlatego odmówił warunkowemu zawieszeniu kary. Gdy zaś wyrok ten zatwierdził w całości Sąd Apelacyjny w Krakowie, wówczas obrona wniosła do Sądu Najwyższego kasację.

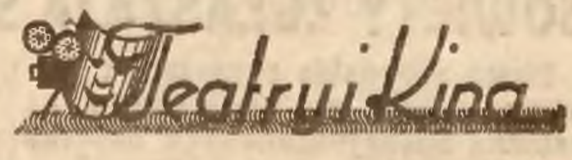
Teraz dopiero nastąpił sensacyjny zwrot. — Wykryto bowiem w Głogowie wielką aferę łapówkową, w której główną rolę odgrywał komendant Zając. Afera polegała na tym, że Zając pobierał łapówki od emigrantów rolnych do Francji, których kwalifikował na polecenie Starostwa. Przestępstwo to zostało mu udowodnione w toku procesu, zakończonego prawomocnym już wyrokiem skazującym osk. Zająca na 2 lata więzienia.

Wobec takiego obrotu sprawy Sąd Najwyzszy oddalił kasację Osiniaka, uchylił wyrok i zarządził wznowienie postępowania przed Sądem Apelacyjnym. Rozprawa więc przeciw Osinakowi, która toczyć się będzie w dniu 14 b. m. w Krakowie, wykaże czy zarzuty, postawione Zającowi były słuszne, czy nie.

Fatalne oparzenie

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w mieszkaniu 30-letniego rolnika Adama Barczyka w Zatorze. Gotując kawę na maszynce spirytusowej, Barczyk dolał spirytusu do palącej się maszynki. Od płomienia zajęła się cała flaszka ze spirytusem, którą Barczyk przed wybuchem rzucił na ziemię. W mgnieniu oka zapaliła się leżąca obok bielizna. Barczyk usiłując ugasić pożar, doznał silnych poparzeń rąk i nóg. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz. Przy pomocy sąsiadów ogień ugaszono.

—oo—



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Dziś teatr nieczynny.

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

Poniedziałek, godz. 4 pop. i 9 wiecz.: „Goldgreber“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Druga młodość“ (K. Junosza Stępowski).

APOLLO: „Granica“ (Barszczewska, Żelichowska i in.).

ATLANTIC: „Mateczka“ (Molly Picon, E. Sternbach, Maks Bożyk, Ruth Turkow, M. Oppenheim).

LOPP: „Swiecznik królewski“ (William Powell) oraz „Huragan“.

PROMIEŃ: „Nawrócony grzesznik“ i „Złote kobietki“.

STELLA: „Łódź śmierci“.

SZTUKA: „Bitwa na Broadwayu“ (Victor Mc Laglen — Brian Donlevy).

UCIECHA: „Robin Hood“ z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.

WANDA: „Profesor Wilczur“ (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Paryż 10. 10. PAT. Na lotnisku w Le Bourget wylądował wczoraj popoł. marszałek lotnictwa W. Brytanii i szef sztabu armii powietrznej sir Cyrille Vevall, któremu towarzyszył wicemarszałek lotnictwa Douglas.

Tallin 10. 10. PAT. „Rahwaleht“, omawiając zagadnienie granic Polski i Węgier z Czechosłowacją, konstatuje z zadowoleniem, że Polska szybko i zdecydowanie postępowała, nie pozwalając na wtrącanie się Anglii i Francji. Omawiając sprawę stworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej, dziennik stwierdza, że projekt ten cieszy się całkowitym poparciem Mussoliniego.

Helsinki 10. 10. PAT. „Ajan Suunta“ w artykule p. t. „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu“ przeprowadza tezę, że największym pozytywnym rezultatem konferencji monachijskiej jest wyłączenie z granic Europy Rosji sowieckiej.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Chełmek na szarym końcu tabeli Ligi Okręgowej

W krakowskiej Lidze Okręgowej Fablok coraz bardziej prowadzi na czele tabeli. Po wczorajszym zwycięstwie nad Chełmkiem chrzanowianie jeszcze bardziej umocnili swą czołową pozycję.

Rzuca się w oczy słaba pozycja Chełmka. Biorąc pod uwagę, że w najbliższym czasie Chełmek pozbawiony będzie czołowych graczy którzy zostali zdyskwalifikowani, sytuacja Chełmka bynajmniej nie jest wesoła.

Po wynikach niedzielnych układ tabeli jest następujący:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Fablok	4	7	13:3
Olsza	4	7	14:5
Krowodrza	4	6	11:7
Podgórze	4	4	5:3
Makkabi	3	3	5:5
Korona	5	3	5:11
Zwierzyniecki	4	3	6:14
Mościce	2	2	8:4
Tarnovia	2	2	8:7
Chełmek	4	2	5:8
Grzegórzecki	4	1	2:15

SOWIETY ZGŁASZAJĄ SIĘ NA CZŁONKA FIFA?

Pisma szwedzkie donoszą, że Sowiety zgłosiły swą kandydaturę na członka Międzynarodowego Związku Piłkarskiego.

Prośba Sowietów motywowana jest tym, że pragną oni wysłać swą drużynę na turniej olimpijski w Helsingforsie.

ŚLĄSK-KRAKÓW W SZCZYPIORNIAKU 12:6

Na boisku Pogoni w Katowicach odbyło się w niedzielę spotkanie międzyokręgowe w piłce ręcznej między reprezentacjami Śląska i Krakowa. Spotkanie to miało ostatecznie zadecydować o supremacji jednego z okręgów, gdyż po dwóch porażkach Kraków wygrał dwukrotnie ze Śląskiem. Wbrew przewidywaniom Śląsk rozgromił zupełnie zespół krakowski, wygrywając 12:6 (6:2) i górując nad nim różnicą klasy.

Kraków wystąpił w składzie: Kwasnycia, po przerwie Jakubik, obrona bracia Rittermanowie, pomoc Dylowski, Sawicki, Pirowski, atak Bieniek, Sycz, Bar, Pirowski II i Lipiński. Śląsk w składzie: Ziaja, Fordan, Lipich, Dirych, Piechula II, Stokłosa, Klukowski, Piechula I, Kończak, Szymocha i Stelmach.

Przebieg gry w szczególności pierwszej części wykazywał zdecydowaną przewagę gospodarzy, którzy są agresywniejsi i łatwo przechodzą linię pomocy. W tym okresie Śląsk uzyskał bramki ze strzałów Szymochy, Stelmacha, Klukowskiego i Piechuli. Krakowianie rewanżują się dwoma bramkami, strzelonymi przez najniebezpieczniejszego strzelca Sycza.

Po przerwie Krakowianie grają lepiej i doprowadzają w pewnym momencie do stanu 4:7. Zryw końcowy gospodarzy przynosi im jednak pewne zwycięstwo i dalsze pięć bramek na dwie Krakowian. Bramkami podzielili się: Stelmach, Konieczko, Szymocha, Piechula i Klukowski, dla Krakowian Sycz i Ritterman B. W drużynie śląskiej na wyróżnienie zasługują Piechula I i II, Klukowski oraz Ziaja, u Krakowian Sycz.

PŁYWACZKI DUŃSKIE LEPSZE OD HOLENDEREK

W piątek zakończony został dwudniowy międzypaństwowy mecz pływacki pań Holandia—Dania, rozegrany w Kopenhadze.

W ostatecznej punktacji zwyciężyła Dania w stosunku nadspodziewanie wysokim 40:31 pkt.

Wyniki drugiego dnia notujemy:

100 mtr. dow. — 1) Van Veen (H) 1:06,1 min. 2) Hveger (D) 1:06,4, 3) Petersen (D) 1:08,5 min.

400 mtr. klas. — 1) Soerensen (D) 6:27,2 min. 2) Larsen (D) 6:28,6 min. 3) Waalberg (H) 6:33,3 min.

4×100 mtr. dow. — 1) Dania 4:27,6 min. — nowy rekord świata, 2) Holandia 4:37,6 min.

Wyścig kolarski pod Krakowem

W niedzielę rozegrany został patrolowy wyścig kolarski na trasie Kraków—Bronowice—Zabierzów do strzelnicy na Woli Justowskiej. Dystans 30 klm.

Startowało 8 patroli, każdy po 3 kolarzy. Zwyciężył patrol Krakowskiego Tow. Kolarskiego (Motyka—Koszulski—Pitio) w czasie 41:16 min. przed Cracovią (Wandor—Łazar—Janik) 42:32 min., 3) kombinowany patrol Cracovia—Legia—Makkabi, 4) P. W. Kraków.

Chmielewski i Talun z wizytą w kraju

Pobytowe wizy w Stanach Zjednoczonych Chmielewskiego i Taluna przekroczą wkrótce swój maksymalny termin, wobec czego obaj nasi sportowcy wrócą prawdopodobnie na kilka tygodni do Europy. Zapewne z tej okazji obaj nasi zawodowcy przybędą na krótko do kraju.

Jak się dowiadujemy, Cyganiewicz zajęty jest obecnie kontraktowaniem walk dla Chmielewskiego i Taluna w czasie ich krótkiego pobytu w Europie. Szczegółów narazie brak.

Boks w Sosnowcu

Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Śląska pomiędzy zespołami Makkabi i Slavii z Rudy zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Polki należą do faworytek mistrzostw Europy

Dzienniki włoskie omawiając kobiece mistrzostwa Europy w koszykówce, jakie odbędą się w Rzymie w dniach 11—17 b. m., wyrażają przekonanie, że walka o tytuł mistrzowski rozegra się pomiędzy najsilniejszymi 4-ma drużynami: Polską, Włochami, Francją i Szwajcarią.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Kalifornijczyk Al Hostak, mistrz świata w wadze średniej, bronić będzie swego tytułu w walce z Nowojorczykiem Scilly Krieger, w dniu 1 listopada b. r.

*

W Paryżu walczyli dwaj byli mistrzowie bokserscy świata, Angelman (Francja) i Sangchili (Hiszp.) Zwyciężył Angelman przez dyskwalifikację w czwartej rundzie za cios zbyt niski. Prowadził na punkty Sangchili.

*

Francuski „Cercle Athletique" w Paryżu zaproponował turniej piłkarski o „puchar pokoju", rozgrywany pomiędzy mistrzowskimi drużynami Francji, Anglii, Niemiec i Włoch.

Turniej miałby być rozegrany w Paryżu. Zaproszenia do wymienionych państw zostały już wysłane.

*

Bokserski mistrz Anglii w wadze muszej, 19-letni Peter Kane, doznał w czasie swej ostatniej walki z Amerykaninem Jurichem tak ciężkiej kontuzji małego palca u prawej ręki, że nastąpiła konieczność amputacji.

*

Reprezentacja piłkarska Urugwaju została już zgłoszona na turniej olimpijski w Helsinkach w 1940 r.

*

Po dłuższym pobycie w Europie wróciła do Stanów Zjednoczonych Sonia Henie, najlepsza figurowa łyżwiarka świata.

Sonia Henie zamierza nadal nagrywać filmy w Hollywood a nadto wraz z zorganizowanym przez siebie baletem lodowym pragnie odbyć tournée po wielkich miastach amerykańskich.

Sonia Henie rozpoczęła ostatnio grać do filmu „My lucky Star", poczem grać będzie w następnym filmie — „Zamki w Norwegii".

*

W tabeli rozgrywek piłkarskich pierwszej ligi angielskiej prowadzi obecnie Everton z 14 punktami i lepszym stosunkiem bramek niż Derby County, który posiada tyleż punktów. Dalsze trzy miejsca zajmują z sumą 10 punktów — Aston Villa, Liverpool i Bolton Wanderers. Dalsze 4 miejsca z 9-ma punktami należą do drużyn: Leeds United, Preston, Chelsea i Sunderland.

*

Lekkoatletyczny Związek Belgii przyznał swoją doroczną wielką nagrodę biegaczowi Mostertowi za sezon 1938 r.

Decyzję wyróżnienia Mosterta jury powzięło jednogłośnie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.